Nr 29. Kraków, Wtorek 5 Lutego 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Strycharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy **raz** 20 h, **za każdy** następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Piszą nam z Wiednia pod datą 3 b. m. *(Alfa)* Własną ręką wykopał sobie grób p. Koerber, rozwiązując Radę państwa, — oto przykre dla obecnego premiera stwierdzenie faktu. Bilans jego w tej chwili bardzo jest prosty i jasny: te stronnictwa, które tworzyły w rozwiązanym parlamencie większość, albo poniosły klęskę przy wyborach, albo utrzymały względny „status quo“. Natomiast zwycięsko wyszły z wyborów skrajne stronnictwa niemieckie i wytworzyły się nowe frakcye skrajnych Czechów. To, o czem półgębkiem dotąd mówiono w liberalnych sferach niemieckich, niemiecki język, jako państwowy, jest dziś hasłem politycznem wszystkich prawie klubów niemieckich, nie wyłączając nawet konstytucyjnej większej własności. Cóż dopiero mówić o hasłach Wolfa i Schoenerera! A któż wprowadził Klofacza do nowego parlamentu, jeśli nie sam p. Koerber, przez rozwiązanie starego? Jest rzeczywiście czemś wprost zdumiewającem, aby prezydent gabinetu zamykał parlament, w którym, bądź co bądź, miał większość. Jaka ona była, to była, ale zawsze była, a teraz nie ma żadnej i nie prędko się ona sklei.

P. Koerber paść musi ofiarą własnego błędu, na to rady nie ma. Idzie najwyżej o odroczenie katastrofy. Mowa tronowa, z wielkim niepokojem wyczekiwana w sferach parlamentarnych, może tę katastrofę przyspieszyć, albo ją odroczyć, ale jej nie usunie. Jeżeliby jutro przyszło w burgu do jakichś niemiłych zajść, odpowiedzialność spadłaby, i to słusznie, na p. Koerbera. Przecież ten parlament, to jego rąk dzieło!

Kiedy te słowa dojdą do rąk czytelników Waszego pisma, znana już będzie treść mowy tronowej i przebieg uroczystości jej wygłoszenia przez cesarza. Dla tego nie zapisuję tutaj różnych domysłów o jej treści. Nie stracą jednak aktualności szczegóły, rozgłaszane tutaj o przedmiocie posłuchania p. Koerbera i ministra sprawiedliwości Spens-Bodena u cesarza. Co zrobić na wypadek skandalu podczas mowy tronowej w burgu? Uwięzić posła, — rzecz wysoce niebezpieczna; puścić płazem zniewagę, — obraza majestatu! Więc zastanawiano się nad kwestyą, czyby nie było wskazanem zawezwać kluby izbowe, aby na uroczystość jutrzejszą wysłały do burgu delegacye i aby wszystkich posłów na nią nie zapraszać. Zdaje się jednak, że od myśli tej odstąpiono, gdyż do dzisiaj żadne w tej mierze nie nadeszło do parlamentu zawiadomienie.

Cokolwiek się jednak stanie i jakąkolwiek będzie treść mowy tronowej, przybędzie panu Koerberowi nowa trudność, nowy bacylus „śmiercionośny“. Bo przecież, wobec dzisiejszej konstelacyi parlamentarnej, niepodobna przypuścić, aby ona zadowolniła wojujące ze sobą stronnictwa. To, co uspokoi Młodoczechów, roznamiętni Niemców, — i na odwrót. Ofiarą zawsze padnie rząd. A cóż dopiero, gdyby przyszło do zajść w burgu!

Na wszelki sposób mowa tronowa musi roztrzygnąć sytuacyę na jednę lub drugą stronę, bo za rzecz pewną dzisiaj uchodzi, że parlament przystąpi do obrad nad adresem do tronu. Więc i rząd i kluby muszą wyłożyć karty na stół. Na jutro, na godzinę 4-tą, zwołano też posiedzenie Koła polskiego, a na porządku dziennym postawiono „dyskusyę polityczną“, jak się domyśleć łatwo, nad adresem do tronu. W Izbie poselskiej zgłoszony będzie wniosek, aby wypracowanie projektu adresowego powierzyć komisyi z 48 członków. Liczba to wysoka, odpowiadająca licznym klubom i frakcyom parlamentarnym.

Koło polskie będzie więc musiało także zdecydować się na wybór stanowiska politycznego. A jest ono ze wszech miar zazdrości godnem. Koło polskie jest w tej chwili najsilniejszym, zwartym klubem parlamentarnym. Ze wszystkich stron Izby zwrócone na nie oczy. „N. Fr. Presse“ łasi się i przymila, organa półurzędowe chwytają i podnoszą każdą enuncyacyę polityczną ze sfer polskich. Nadto Koło polskie ma na prawdę wolną i to zupełnie wolną rękę wobec gabinetu Koerbera, który rozwiązał parlament wbrew jego opinii. Koło polskie powinno więc, z natury rzeczy, ująć w rękę ster polityczny i skierować go przedewszystkiem ku sprawom naszym krajowym. Ileż to już jednak przeszło, nie mniej od obecnej, korzystnych dla Koła sposobności, i nie zużytkowano ich należycie?

Uchwała co do prezydyum Izby poselskiej, podana na innem miejscu (Zob. „Z Koła polskiego“), jest wyrazem wielkiej ze strony Koła ostrożności. Muszę przy tej sposobności stwierdzić, że podana Wam w piątek w drodze telegraficznej wiadomość z Wiednia, jakoby w Kole polskiem popierano cichaczem kandydaturę p. Abrahamowicza przeciw p. Weiglowi, znalazła w uchwale Koła zaprzeczenie. — Jednak i to przyznać należy, że wersye, których odbiciem była podana Wam stąd wiadomość, obiegały uparcie po kuloarach parlamentu. Skończyło się jednak na tem, że Koło nie chce nikogo wysłać do prezydyum Izby. A któż w takim razie zechce się podjąć misyi, którą odrzuca najsilniejszy klub Izby? Czy katolickie stronnictwo ludowe? Ależ ono wyszło z wyborów osłabione, a Fuchs z wielką biedą, większością kilku zaledwie głosów, zdobył sobie mandat poselski. Czyż to jest właściwy kandydat na prezydenta Izby? Nadto Schoenererowcy już z góry zapowiadają, że nie dadzą mu przyjść do słowa, gdyby go prezydentem Izby wybrano. Wobec tego wszystkiego zdaje się, że do wyboru stałego prezydyum Izby nie prędko przyjdzie, a czcigodny nasz poseł Weigel dłuższy czas jeszcze przewodniczyć będzie w parlamencie.

Jaki los spotka reformę regulaminu Koła polskiego — trudno przesądzać. W komisyi statutowej praca postępuje bardzo raźno i jest już na ukończeniu; Romanowicz jest tam wymownym rzecznikiem żądań demokratycznych posłów. — Ogólna panuje w Kole polskiem opinia, że tym razem naprawdę stary statut będzie zreformowany. Ale jak? — oto drażliwe pytanie, na które w tej chwili odpowiedzi dać nie mogę.

Dzisiaj odbyła długie posiedzenie „komisya inicyatywy“ Koła polskiego. Ukonstytnowała się, wybierając przewodniczącym Włodz. Kozłowskiego, zastępcą Romanowicza, sekretarzem Merunowicza. — Roztrząsano i omawiano całą masę bardzo doniosłych spraw krajowych, które rozpatrzeć i do referatów przygotować ma prezydyum komisyi.

Zwraca tutaj uwagę ostatnia uchwała komisyi parlamentarnej klubu czeskiego. Jakkolwiek narodowi socyaliści i agrarzyści czescy nietylko stanęli poza obrębem tego klubu, ale nawet akcyę parlamentarną na własną rozpoczęli rękę, przecież komisya parlamentarna klubu czeskiego powzięła uchwałę, oświadczającą gotowość wejścia z niemi w pertraktacye, celem pozyskania ich dla jednej, czeskiej organizacyi klubowej. Jakżeż odmiennie postąpiło Koło polskie wobec posłów ludowych! Nie uczyniło dotąd ze swej strony nic, aby ich pozyskać dla tak osławionej „solidarności narodowej“ — a jeżeli czynią się pozakulisowe w tym kierunku starania, to są one tego rodzaju, że lepiej o nich nie mówić. To też pewną jest już i zadekretowaną rzeczą, że oba kluby ludowe pozostaną poza Kołem polskiem.

Pogrzeb królowej Wiktoryi.

Stosownie do przedtem ułożonego programu, przewieziono w piątek 1 b. m. zwłoki królowej z zamku Osborne najprzód na jacht „Alberta“ a nazajutrz do zamku w Windsor, skąd dziś odbędzie się ich złożenie w mauzoleum we Frogmorze.

W piątek o godzinie $1\frac{3}{4}$ ustawił się był orszak pogrzebowy a 12 marynarzy wyniosło trumnę ze zwłokami przez paradne wejście do zamku, zwane „Queens entrouche“. Zbliżyli się oni zwolna ku lawecie, zaprzężonej skarogniademi końmi i złożyli na niej trumnę, którą okryto płaszczem koronacyjnym z koroną, berłem i jabłkiem państwowem na wierzchu. — Wtedy pochód ruszył a rozpoczynali go służący królewscy w paradnej liberyi, dalej zaś postępowali urzędnicy wojskowi i marynarki, oraz oddział żołnierzy szkockich w swych malowniczych strojach. Po obu stronach trumny kroczyło ośmiu koniuszych i adjutantów skrzydłowych pośród szpaleru, utworzonego przez grenadyerów. Bezpośrednio za trumną szli admirałowie: Seymour i Fullerton.

Następnie dopiero szła rodzina królewska, uszykowana po trzy osoby w rzędzie. Królowi Edwardowi towarzyszył cesarz Wilhelm i książę Connaught; dalej postępowały damy z rodziny królewskiej w ciężkiej żałobie, królowa Aleksandra, a jako ostatnia z pomiędzy dam, jej najmłodsza córka. Orszak zamykały damy i panowie z dworu. Gdy trumnę wynoszono z bram zamkowych, umilkły flety muzykantów szkockich, wygrywających smutne melodye, a wszystkie orkiestry zaintonowały marsz żałobny Beethovena. Powoli poruszał się pochód przez ulice miasta Cowes. Wojsko tworzyło szpalery aż do portu. Wśród huku armat i przyciszonego bicia w bębny przeniosło sześciu marynarzy trumnę na jacht „Alberta“, gdzie złożył ją w przystrojonym namiocie na środku pokładu. Orszak zaś pogrzebowy udał się na inne statki.

Żałobna flotylla mając na czele ośm kontrtorpedowców wypłynęła na pełne morze o godz. 3, wziąwszy kierunek ku wschodowi, Wzdłuż drogi tej flotyli stanęły na kotwicy od strony północnej statki wojenne angielskie, od strony południowej zaś statki niemieckie, oraz statek francuski, japoński i portugalski, witając flotyllę żałobną wystrzałami działowemi.

Około godz. 5 popołudniu przybyła ona do przystani Gosport, gdzie pozostała przez noc z 1 na 2 b. m. Przy trumnie królowej czuwała przez noc straż honorowa. Defilada przez zatokę Solent, pomiędzy dwoma wyciągniętemi liniami okrętów wojennych, wywarła wspaniałe i uroczyste wrażenie. Każdy z okrętów w chwili zbliżania się „Alberty“ dawał jeden strzał, załoga prezentowała broń, a orkiestry grały marsz żałobny. Podczas całej drogi rozlegały się nieustannie strzały armatnie i marsze żałobne. — Cała uroczystość odbyła się wśród nadzwyczaj pięknej jak na obecną porę, pogody.

Dnia 2 b. m. pociąg, wiozący zwłoki królowej, opuścił Gosport o godzinie 9 rano i przybył do Londynu na stacyę „Victoria“ w dwie godziny później. Na dworcu oczekiwali: król portugalski Karol, król Leopold belgijski, król Jerzy grecki, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu rosyjskiego w. ks. Michał, ks. Aosty i t. d. Trumnę wyniosło na swych ramionach 12 gwardzistów i znów ustawiło ją na lawecie. O godzinie $11\frac{1}{2}$ orszak ruszył ku stacyi „Poddington“. Ilość wojska, które wzięło udział w pogrzebie, wynosiła kilkadziesiąt tysięcy. Całą paradą komenderował marszałek Roberts. Trumna była okryta białym jedwabnym całunem z herbami królewskiemi, szytemi złotem i srebrem po rogach. Lawetę otaczał szpaler, złożony z oficerów; tuż za nią niesiono sztandar królewski. Dalej postępowała rodzina królewska i jej goście w tym samym porządku, co w Osbornie, z tą różnicą tylko, że król, cesarz Wilhelm i t. d. jechali konno, podczas gdy królowa i księżniczki jechały w powozach. Orszak żałobny przybył na stacyę „Poddington“ o godzinie 1. Wszystkie latarnie na ulicach, któremi orszak przechodził, były zapalone i ubrane w kwiaty i wieńce laurowe.

O godzinie $2\frac{1}{2}$ przybył pociąg do Windsoru, poczem przewieziono zwłoki królowej do kaplicy zamkowej św. Jerzego i złożono je na wspaniałym katafalku. Obecnemi przy tej ceremonii byli: rodzina królewska, jej goście z rodzin panujących, ministrowie, oraz członkowie Izby lordów i Izby gmin i arystokracyi. Nabożeństwo odprawił, wedle rytuału kościoła anglikańskiego, biskup z Winchester w towarzystwie miejscowego dziekana.

Błogosławieństwa udzielił arcybiskup z Canterbury. Wśród głębokiej ciszy wygłosili następnie donośnym głosem tytuły zmarłej królowej. Nabożeństwo zakończyło się marszem pogrzebowym Beethovena, odegranym na organach. Poczem rodzina królewska udała się do zamku.

Podczas gdy orszak pogrzebowy ruszyć miał ze stacyi kolejowej w Windsorze zdarzył się bardzo nieprzyjemny wypadek. Konie mianowicie zaprzężone do lawety, na której miała być złożona trumna, znarowiły się i nie chciały ruszyć z miejsca. Skończyło się na tem, że marynarze musieli konie wyprządz i sami zaciągnęli lawetę do kaplicy św. Jerzego. Wypadek ten wywarł na króla Edwarda wielce przykre wrażenie.

Londyn, 4 lutego. Na pogrzeb królowej przybyły do stolicy niezmierne tłumy z prowincyi. Wszystkie hotele były przepełnione, tak, że wielu obcych musiało noc na dworze przepędzić. Ilość osób, które wzięły udział w pogrzebie, obliczają na miliony. Już od północy specyalna policya czuwała nad utrzymaniem porządku, który nie został zakłócony.

Przez całą noc koleje zwoziły wojsko z prowincyi. Wzdłuż drogi, jaką przeszedł orszak, a mającej $2\frac{1}{2}$ mil angielskich długości, wszystkie domy ubrane były czarnemi i purpurowemi draperyami. Po ulicach sprzedawano krocie rozetek żałobnych i portretów zmarłej królowej.

Londyn, 4 lutego. Zapotrzebowanie kwiatów i wieńców, które osoby prywatne i korporacye składają na trumnie królowej, jest olbrzymie. Samych białych kwiatów zakupiono za 50.000 funtów szterlingów. Kolej żelazna odmówiła przyjmowania dalszych przesyłek kwiatów do Windsoru, bo przepełnione niemi wszystkie pociągi pospieszne.

Koło polskie.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 1 lutego.

Dzisiejsze, piątkowe posiedzenie Koła obudziło żywe zaciekawienie. Na porządku dziennym był wybór komisyi parlamentarnej, zazwyczaj poprzedzany dyskusyą polityczną o sytuacyi. Oczekiwano więc takiej dyskusyi — chociaż już rano krążyły wieści, że nic z tego nie będzie. Wszak na jednem z pierwszych posiedzeń Koła, gdy jeden z posłów zapytał prezesa: Możebyśmy się od Ekscelencyi dowiedzieli co o sytuacyi? — Prezes Jaworski z całą szczerością odpowiedział: Kiedy ja sam nic nie wiem! I może się prezes tem pocieszyć, że nietylko on, ale nikt nie wie, co jest dziś i co jutro przyniesie.

Obrady dzisiejsze Koła (godz. 4 po południu) rozpoczął dr Danielak interpelacyą do obecnego na posiedzeniu ministra Piętaka: Jak stoi sprawa Morskiego Oka? Minister odpowiedział, że sprawa ugrzęzła na tem, iż jeden z sędziów polubownych umarł? Czy nie ma możności postarania się o to, aby wyznaczyć kogo innego w miejsce tego szacownego bardzo nieboszczyka, który zresztą po zamianowaniu sędzią żył dość długo, aby wyrok wydać. Zdaje się, że o tej sprawie trzeba jeszcze będzie pomówić w parlamencie.

Adres Koła do Sienkiewicza w myśl wniosku W. W. Czaykowskiego uchwalono i podpisano.

Gdy na porządek dzienny miała przyjść sprawa wyboru komisyi parlamentarnej, — zabiera głos dr Grek i wnosi o odroczenie tego wyboru. Powinna go poprzedzić dyskusya polityczna o całej sytuacyi, któraby nas o położeniu poinformowała. Jest to przed wyborem komisyi niezbędne. Wszak wybór ten, to ważny akt polityczny, tem ważniejszy, że posłowie zrzekają się na rzecz komisyi pewnej części swych atrybucyj. Wybór więc powinien się odbyć na podstawie dokładnej znajomości zapatrywań politycznych przyszłych naszych wybrańców, — nie zaś, jak to bywa, jako akt kurtoazyi albo koleżeńskiej życzliwości.

Na to prezes Jaworski oświadcza, że dr Grek tylko go uprzedził. Z kilku stron tego żądano, — więc prezes cofnie z porządku dziennego wybór komisyi parlamentarnej, jeżeli Koło na to się zgodzi. Głosy ze wszystkich stron: zgoda! Zresztą obiecuje prezes na dzisiejszem posiedzeniu pewien surogat wielkiej dyskusyi politycznej, — jakiś rodzaj małej dyskusyi, załatwi się bowiem dzisiaj sprawę prezydyum Izby, przy czem może być częściowo omówiona

Z TEATRU.

(*„Zawisza Czarny“, fantazya dramatyczna w 4 aktach, a 8 odsłonach K. Tetmajera.*)

Nowe prądy w literaturze dramatycznej lat ostatnich, tak rzadko dają nam sposobność zobaczenia na scenie polskiej utworu w szlachetnym stylu i rodzaju, któryby kojarzył podniosłość i logikę myśli z prawdziwie artystyczną formą, że zapowiedź dramatu poetyckiego jednego z najwybitniejszych przedstawicieli poezyi polskiej doby dzisiejszej, musiała obudzić wyjątkowe oczekiwania i nadzieje, stać się zdarzeniem w kronikach teatru krakowskiego.

Sobotni feleton, w którym zamknąłem ogólną literacką charakterystykę „Zawiszy Czarnego“, zwalnia mnie od powtarzania na tem miejscu oceny pięknego dzieła p. Tetmajera. Ogólnem wrażeniem, jakie ono wywołało w teatrze, usprawiedliwił autor w znacznej części oczekiwania, jakie z talentem jego wiązano. Jego „fantazya dramatyczna“ wprowadziła nas w atmosferę najczystszej poezyi, skąpała w ożywczem źródle szczerych poetyckich natchnień, dała sposobność napojenia się wrażeniami nowemi zgoła odmiennemi od tych, jakiemi nas karmi teatr współczesny i, co najważniejsza, przekonała, że autor, słusznie zaliczający się do „młodych“, nie popłynął z chorobliwym prądem modernizmu, dającego przewagę słowu nad myślą. Jego utwór jasny, logiczny, zrozumiały, celuje artyzmem języka, siłą i dramatycznością głównego pomysłu.

Jeżeli jednak prawdą jest, że plastyka sceniczna jest jednym z najważniejszych warunków właściwej oceny dla utworów dramatycznych, to przyznać muszę, że wcielona w ramy sceny fantazya dramatyczna p. Tetmajera nie zyskała nic na scenicznem wrażeniu. Inscenizacya „Zawiszy“, przygotowana przez teatr krakowski, podnosząc zalety poetyckie dzieła, odsłoniła równocześnie jego usterki. Nie przeszkodzą one zapewne „Zawiszy“ do powodzenia, ale stwierdzają fakt znany, że scena ma swoje wymagania, z którymi i poezya liczyć się musi i że na pełne powodzenie scenicznego dzieła oba te czynniki w równej mierze składać się muszą.

Niesiony na skrzydłach poezyi autor, nie umiał należycie ustosunkować poszczególnych aktów odpowiednio do perspektywy teatralnej. A więc przedewszystkiem akt pierwszy, zastępujący ekspozycyę zawartą w 3 odsłonach, nie wiąże się akcyą z następnemi częściami dramatu. Jest to luźny epizod, podany w formie wzorzystej sielanki, tworzący pełny zamknięty obrazek.

Spóźniwszy się w ten sposób z właściwem działaniem dramatycznem, które rozpoczyna dopiero odsłona czwarta, prowadzi poeta rzecz w tempie tak przyspieszonem, że skutkiem tego występują na jaw pewne nierówności i nielogiczne następstwo wypadków. Zaledwo dowiedzieliśmy się o planie zamierzonego spisku, już akcya prowadzi nas w środowisko dramatyczne. Pomiędzy projektem a wykonaniem upływa zaledwo kilka scen, które nie motywują dostatecznie działań głównych osób, a przedewszystkiem Zawiszy, zbyt porywczo zachowującego się wobec swego przyszłego teścia wojewody. Akt trzeci sprawia wrażenie części nie spojonej organicznie węzłem przewodniej myśli z poprzednim, ale służy tylko gwoli uzupełnienia tła kompozycyi. Ostatni wreszcie, czysto ideowy, za mało wprowadza akcyi realnej, lubo pod względem poetyckim sprawia silne wrażenie. Usterki te czysto technicznej natury, wypływające z niedostatecznego opanowania warunków scenicznego tworzenia, rozrywają wprawdzie logikę akcyi, ale nie obniżają poetyckiej wartości samego pomysłu.

Jeżeli oklask rozgrzewa, powodzenie zachęca, widok pełnej sali i doborowej publiczności przyjemnie podnieca ambicyę, to p. Kazimierz Tetmajer przy pierwszym większym występie swym przed kinkiety teatralne miał tego wszystkiego poddostatkiem. Utwór jego doznał przyjęcia, jakie wyjątkowo tylko autorom przypada w udziale w teatrze krakowskim. Oklaski i kwiaty, jakiemi go nagrodzono, zmuszając po każdym akcie do kilkakrotnego ukazywania się na scenie, świadczyły, że chłodna zazwyczaj publiczność krakowska oceniła należycie jego dzieło i owacyjnem przyjęciem pragnęła zachęcić do dalszej twórczej dla teatru pracy.

Jak już poprzednio wspomniałem, poetycki nastrój i charakter „Zawiszy Czarnego“ wymaga zupełnie odmiennego stylowego traktowania zarówno pod względem scenizacyi jak i wykonania poszczególnych ról. Scena krakowska umiała na te strony dzieła położyć nacisk szczególny i uwydatnić jego ideową tendencyę.

Całość rozpadająca się na 4 akty a 8 odsłon rozwija akcyę w szeregu obrazów bardzo różnorodnych nastrojem, mających charakter illustracyjny raczej aniżeli ściśle realny. Trudność reżyserskiego zadania polegała tu z jednej strony na stylowem uwydatnieniu jednolitości nastroju i stopniowego wcielania się przewodniej idei dramatu w osobie bohatera tragedyi, — z drugiej na umiejętnem zespoleniu żywiołu fantastycznego obficie przez autora wprowadzonego, z ściśle realną, dramatyczną akcyą.

Oba te zadania reżyserya spełniła w sposób zaszczyt przynoszący teatrowi krakowskiemu.

„Zawisza“ przepłynął przez naszą scenę wyposażony w wytworne szaty stylowej i wykwintnej wystawy, traktowany w części literackiej z tem poczuciem estetycznem, które dyktuje wrażliwość na piękności stylu i szlachetnych linij kompozycyi, Co tylko posłużyć mogło do podniesienia scenicznego efektu tak całości jak i poszczególnych epizodów, to doznało w pełnej mierze uwzględnienia. Obrazy fantastycznego dramatu kreślone przez autora z widoczną starannością o dosadność kolorytu, zmieniały się jak w kalejdoskopie błyszcząc pełnią charakterystyki i nastroju, odcinając się jaskrawością kontrastów.

Zawiszą był p. Kotarbiński, którego indywidualność, doskonałe sceniczne warunki i rodzaj talentu czyniły jedynym w obecnym składzie personalu powołanym przedstawicielem tej wspaniałej postaci. Od pierwszej sceny, w której się ten bohater dramatu ukazuje w przepysznej swej czarnej zbroi w olbrzymim szyszaku pawiemi przybranym piórami, pośród ludu wiejskiego czuć było siłę ducha i zupełne opanowanie kreacyi przez p. Kotarbińskiego. Rola ta przeważnie deklamacyjna, jak większość ich w tym dramacie dała możność p. Kotarbińskiemu rozwinąć cały artyzm przepysznie rzeźbionego słowa, całą potęgę nastroju bohaterskiego i stworzyć postać idealną, wcielającą świetnie pomysł i ideę poety. P. Kotarbiński uwydatnił w sposób trafny wszystkie rysy wskazane przez autora: umiał być krotochwilnym przyjacielem wiejskiej gromady, w odsłonie pierwszego aktu malującej barwne sceny wesela chłopskiego, umiał zdobywać się na siłę dramatyczną i grozę w scenach spisku na zamku wojewody, był pełnym tkliwych uczuć kochankiem i pełnym pokory i rezygnacyi rycerzem chrześcijańskim. Szlachetny idealizm rysów bohatera dramatu znalazł w p. Kotarbińskim najświetniejszego przedstawiciela.

Wszystkie inne postaci dramatu maleją przy osobie Zawiszy do kategoryi drugo i trzecioplanowej. Jeżeli mimo to w pewnych scenach i epizodach postaci te drgały tętnem żywych uczuć i gorących namiętności, to zasługą to jest wielkiego talentu i staranności odtwarzających je artystów naszych. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy p. Siemaszkową, która w roli Dwiny wydobyła akcenty głębokiej siły i namiętności i stała się idealną przedstawicielką tego typu, demonizmem rysów tak bardzo przypominającego Balladynę. Żywym jej przeciwieństwem była Ewa w grze pani Przybyłko-Potockiej, pełna słodyczy, prostoty i wdzięku, czarująca prostotą i bólem serdecznym w scenie nad zwłokami ojca. P. Morska, której przypadła w udziale rola wiejskiej dziewoi Hanki, odegrała ją z wdziękiem a scenie opowiadania o baśniach ludowych nadała duży akcent szczerości.

P. Zawadzkiemu wybornie udał się wojewoda, wyposażony we wszystkie rysy dumy, buty i zawziętości, cechującej ten przeciętny, tak dobrze znany typ historyczny i dramatyczny. Grał go artysta z siłą i umiarkowaniem zarazem, a wyborne warunki głosu i figury dopełniły wybitnych rysów pięknej kreacyi.

Największe pole do gry refleksyjnej miał p. Przybyłowicz w roli Barbera, owego chytrego intryganta w księżej sukni, który podmawia wojewodę do buntu i pełnią ujemnych rysów psychicznych reprezentuje czarny charakter sztuki. Z dużą intuicyą, wyrazistością najdrobniejszych rysów i szczegółów wycieniował artysta tę postać nikczemnika, rwącego się do purpury kardynalskiej. Wyborna maska licowała doskonale z rolą i potęgowała jej efekt.

Felsburgiem chłodnym, spokojnym, ukrywającym pod pozorną obojętnością żar nienawiści do plemienia słowiańskiego, był p. Sobiesław.

Doskonałym w swej naiwnej a szczerej prostocie, jako giermek Zawiszy, był p. Walewski dobrze pojętym i wycieniowanym, opat w grze p. Jednowskiego, ożywionym i doskonałym pa-

sytuacya. Wielka dyskusya polityczna jest możliwa dopiero po mowie tronowej.

Następuje szereg wniosków — nowych albo wznowionych: Stwiertnia wnosi żywotną a naglącą sprawę nowych budynków dla lwowskiej politechniki, — co odesłano z poparciem do komisyi inicyatywy.

Garapich wznawia wniosek o uwolnienie listów zastawnych zakładów hipotecznych, opartych na wzajemności, od podatku rentowego.

Potoczek: przymusowa asekuracya od ognia — ochrona ludności od sztucznych a szkodliwych fabrykatów win — uwolnienie rezerwistów od służby w czasie żniw — zniesienie rządowych myt drogowych (już uchwalone ale nie sankcyonowane) — zniesienie notaryatów — zmianę postępowania sądowego — zniesienie ustawy prowizoryalnej.

Wszystkie nowe wnioski odesłano do komisyi inicyatywy — dawne uchwalono wznowić.

Wreszcie miał się odbyć ów surogat politycznej dyskusyi i odbył się rzeczywiście — ale z zupełnem zastrzeżeniem poufności. Dlaczego tajemnica? Tego nikt nie umotywował. Ale zdaje mi się, że bez zdradzenia poufności mogę czytelników zapewnić, iż na tej tajemnicy nic nie stracili. Gdyby jej nie uchwalono także nic by się niebyli dowiedzieli.

Wynik dyskusyi natomiast nie jest pozbawiony znaczenia, powzięto bowiem następującą uchwałę co do wyboru prezydyum Izby:

„Koło polskie oświadcza, że obecnie żadnego udziału w składzie przewodnictwa w Izbie poselskiej brać nie chce, oraz wypowiada przekonanie, że zachowanie dawnego składu prezydyum izbowego dla obecnej sesyi Rady państwa byłoby pożądane“.

Więc znowu na pierwszy plan wysuwa się prezydyum Fuchs-Kathrein!

Z zaboru rosyjskiego.

(Doniesienia „Pochodni“. — Jak rusyfikował ks. Imeretyński. — Aresztowania. — Epilog dawnej sprawy. — Rządowa oświata. — Okólnik naukowej dyrekcyi w Warszawie).

W jaki sposób ks. Imeretyński, któremu ugodowcy nawet na balach składali hołdy, jako inicyatorowi nowego kursu, przeprowadzał program rusyfikacyi Królestwa polskiego, świadczy notatka, zamieszczona w „Dodatku“ do nru 9 warszawskiej „Pochodni“, pisma oczywiście „nielegalnego“.

„Skutkiem starań — czytamy w „Pochodni“ — przebywającego w Petersburgu w interesach służbowych ks. Imeretyńskiego, zapadła w lutym 1898 roku uchwała, sankcyonowana przez cesarza, że żadne towarzystwo, ani stowarzyszenie w Królestwie Polskiem, nie wyłączając ani akcyjnych, ani filantropijnych, nie może być zatwierdzonem bez klauzuli, że cała biurowość będzie prowadzona w języku rosyjskim. Uchwała ta opatrzona została przypiskiem, że nie będzie ogłoszona zwykłym trybem, w jaki się prawa ogłaszają, lecz że tylko zostanie rozesłaną w drodze administracyjnej wszystkim władzom, aby przedstawiając projekty statutów stowarzyszeń ze swemi uwagami, dopisywały do projektów artykuł o języku rosyjskim w biurowości i wewnętrznej manipulacyi. Od tego czasu we wszystkich ustawach towarzystw akcyjnych, czy innych, stale jest pomieszczany tego rodzaju artykuł. Nowe to rozporządzenie odbiło się na istniejących już stowarzyszeniach i towarzystwach w ten sposób, że kazano wprost, bez ogródki, wprowadzić im rosyjski język (cukrownia Łubne. — Towarzystwo Dobroczynności w Warszawie, Bank handlowy w Łodzi i oddział w Chełmie).“ To, co Hurko robił z brutalną otwartością, tosamo przeprowadzał gładki ks. Imeretyński podstępnie, pod osłoną administracyjnych praktyk.

W grudniu roku ubiegłego donieśliśmy o aresztowaniach, które w Warszawie przedsięwzięła tamtejsza żandarmerya. W sprawie tej donosi „Pochodnia“:

„Około połowy grudnia dokonała żandarmerya w Warszawie wiele aresztowań. Ofiarą padło kilkadziesiąt osób przeważnie ze świata przemysłowego. Po 24 lub 48 godzinach wszystkich aresztowanych, z wyjątkiem p. Idźkowskiej, byłej studentki uniwersytetu genewskiego, uwolniono. — Dowód to, iż nasi stróże porządku zaczynają się rzucać na ślepo i coraz częściej aresztować niewinnych, robiąc niepotrzebny hałas. Dobrze, iż tym razem przynajmniej dość wcześnie spostrzegli swoją pomyłkę“.

Również „Pochodnia“ podaje smutny epilog dawnej sprawy, ogłosiwszy wyroki, wydane przez władze rosyjskie przeciwko uwięzionym we wrześniu 1898 roku za udział w szerzeniu oświaty ludowej.

Wyroki ogłoszono 28 grudnia 1900 r. Oto spis osób i kar: dr Jan Załuska — 3 lata zesłania do Wiatki; przyrodnik — Wiktor Fusiecki, dr Zenon Grzegorzewski, student medycyny — Krzesiński, inżynier — Morawski i panna Sosińska — 2 lata zesłania do Rosyi; słuchacz szkoły handlowej imienia Kronenberga — Edmund Dmochowski, słuchacz szkoły technicznej — Aleksander Kraszewski, studenci uniwersytetu: Antoni Sadzewicz, Roman Sochaczewski, Wincenty Szudejko, Jan Truszkowski, Stanisław Wiśniewski, Zajewski i Antoni Zawada — 1 rok zesłania do Rosyi (z wyłączeniem ziem Rzeczypospolitej Polskiej, miast stołecznych i uniwersyteckich, oraz Krymu).

Rząd rosyjski sam dba o rozszerzenie oświaty i dlatego, jak donosi „Pochodnia“, zalegający z opłatą przymusowej prenumeraty za rządową „Oświatę“, jak urzędnicy, wójci gmin, nauczyciele wiejscy i t. p., otrzymali od naczelników powiatów zawiadomienie imienne, że po pewnym terminie prenumerata ściągniętą będzie drogą egzekucyi, jeźli jej zaraz nie uiszczą.

Jak władze rosyjskie umieją wciskać się w najdrobniejsze szczegóły życia prywatnego, świadczy okólnik warszawskiej dyrekcyi naukowej, zabraniający nauczycielom bez pozwolenia dyrekcyi wiejskim koło Warszawy wynajmywania pomieszkań osobom, przyjeżdżającym na świeże powietrze. Dopiero po sprawdzeniu „prawomyślności“ danej osoby — pisze „Pochodnia“ — może ją nauczyciel wpuścić do swego domu.

Bal prasy.

Dzisiejszy bal prasy zapowiada się niezwykle świetnie. Oprócz niespodzianek kotylionowych niezwykle cenną pamiątką będzie karnecik. Będzie to dzienniczek zredagowany przez najznakomitszego humorystę polskiego. Oto treść tego dziennika:

„Bal prasy“ pismo poświęcone polityce, literaturze, sztuce i sprawom balowym. Nr. 1 i ostatni. „Bal prasy“ wychodziłby codziennie o godzinie 9 wieczór, gdyby miał prenumeratorów. Prenumerata wynosi: dla płci pięknej jeden uśmiech dla roznosiciela (nie kładąc tamy dobroczynności), dla „tyranów“ 50 centów za egzemplarz (naddatki pożądane). Redakcya przez bezprzykładną skromność nie odpowiada zarówno za rubrykę „nadesłane“, jak za wiadomości polityczne, kronikę itd. itd. Biuro redakcyi: Sala Hotelu Saskiego. Redaktor przyjmuje dnia 4 lutego od godziny 9 wieczorem do 11 m. 59 po północy i dnia 5 lutego od godz. 12 w nocy do 6 rano.

Tekst rozpoczynało motto:

Najdziesz tu fraszkę dobrą, najdziesz złą i średnią,
Nie wszystkieć mowy wiodą materyą przednią;
Z boków cegłę rumieńczą i kamień ciosany,
W pośrodku sztuki kładną i gruz brakowany.
Kochnowski.

Polonez to artykuł wstępny, w którym między innemi czytamy, że „Berliner Tageblatt“ wietrząc wszędzie polską intrygę wzywa rząd niemiecki do wydania ustawy zakazującej poloneza, a „Nowoje Wremia“ dodaje, że równe niebezpieczeństwo grozi od mazura, krakowiaka i oberka. Redakcya „Balu prasy“ dodaje od siebie, że pominęłaby te zakusy, gdyby zapomniała o przestrodze: Caveant consules (co nie znaczy bynajmniej kawa jest dla konsulów). Artykuł wstępny kończy się zdaniem: „Mamy nadzieję, że gospodynie dzisiejszego balu solidarnie jak jeden mąż, zgodnie z centralnym komitetem balu prasy, staną do poloneza, idąc za głosem narodu i wymaganiami czasu i wieku, który wprawdzie wzywa do reformy, a nie na terenie tradycyjnego ruchu bez którego niema przedświtu nigdzie, gdzie tylko słychać słowo polskie.

Walc uosabia korespondencya z Bostonu. Pyszny jest kadryl I — feleton: „Z cyklu sangwiny“. Po długich latach niewidzenia on spotkał ją na balu żoną innego. Ona przedstawia „jego“ mężowi. Oczy „jego“ mówiły: „Morderco! czemuś nas rozłączył!“ Oczy męża mówiły: „Zbrodniarzu! czemuś się z nią nie ożenił? (C. d. n.)

Mazur I to — kronika. Zabawną jest recenzya z balu „zbieraczy korespondentek na budowę muzeum korespondentek i marek pocztowych“, a jeszcze lepszym artykulik o spisie ludności. Tak to przedstawione: „Ostatni spis ludności wykazał w Krakowie 28.412 mężczyzn stałych, a tylko 7.318 niestałych. Najlepsza to odpowiedź na nieusprawiedliwione zarzuty ze strony płci pięknej. Mężczyzn niżej lat 30 było w naszem mieście 19341, kobiet zaś 35.315 — ponad lat 30 wykazała statystyka mężczyzn 16.389, kobiet 112. Ilość mężczyzn „wolnych“ wyniosła 22.369 — niewolników to jest żonatych 13.461. „Tyranów“ w tem było zaledwie 618, za to „tyranek“ naliczono 19.115, z czego przypada na panny 7.212, a na mężatki 11.903 (t. j. 92 procent ogółu kobiet zamężnych), wdów nie brano w rachubę.

Następuje: Skonfiskowane! wiersz „z karnawału“ i sprawozdanie teatralne z „Wesela Zagłoby“ sztuki kontuszowej w 2 aktach napisanej wierszem zielonym przez Placyda Lipę. Potem przestanek.

Kotylionowi odpowiada wiersz „Na balu“ i wiadomości teatralne i artystyczne, w których zajmujące są takie szczegóły, jak: „Nakładem Rzempoły i spółki wyszły następujące utwory muzyczne: „Bodajżeś pękł z tym tramwajem“ krakowiak; „Hoc, hoc, kiedy bieda“ mazur i „Węgiel miejski“ solo na trąbkę.

Kadryl II to wiadomości ekonomiczne, kursa telegraficzne, Telegramy. „Balu“ na własnym drucie i prognoza stacyi meteorologicznej.

Jako Mazur II umieszczono dowcipne ogłoszenia. Oto ich próbka:

„Literat galicyjski cierpiący na nieuleczalną niezależność zdania, po 24-letniej pracy w swoim zawodzie, pragnie dojść do kawałka chleba i spokojnego stanowiska, w tym celu poszukuje miejsca korektora w drukarni, konduktora tramwajowego lub t. p.“

albo:

„Dziennikarz z ukończoną 4 klasą normalną gotów objąć miejsce głównego redaktora w dzienniku jakichkolwiek przekonań“,

albo:

„Oświadczam, że niczyich długów, a tem samem i moich płacić nie będę. Józef Cieńkosz“.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 4 lutego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 7 lutego o godzinie 5 po południu.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie przesłał p. dr Ernest Bandrowski nadesłane do zarządu Towarzystwa „Szkoły ludowej“ 151 koron 50 hal.; mianowicie złożyli na ten cel: p. Goldental od urzędników kolejowych w Przeworsku 45 koron 50 h., klub Matołków w Krośnie 6 koron i p. dr Andrzej Pawłowski za kasyno w Jaśle 100 koron. Za życzliwą pamięć o kresowym zakładzie składa łaskawym ofiarodawcom najgorętsze dzięki Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

Tow. samopomocy lekarzy w Galicyi z Wielkiem Ks. Krakowskiem, na Śląsku i Bukowinie, z siedzibą w Krakowie, odbyło wczoraj o godzinie 5 po południu w sali Kopernika w „Collegium novum“ walne zebranie swych członków. Zebrało się przeszło 70 członków Towarzystwa, którego celem popieranie materyalne lekarzy (zapomogi, pośredniczenie w zyskiwaniu posad), popieranie zasad etyki lekarskiej i koleżeństwa.

Zebranie zagaił docent dr Braun, a dr Lange złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności tymczasowego komitetu, poczem przystąpiono do wyborów zarządu. Prezesem jednogłośnie wybrany został prof. dr Jordan, wiceprezesem pierwszym prof. Trzebicki, drugim dr Walczyński z Tarnowa, sekretarzem pierwszym dr Adam Lange, drugim dr Weinsberg, skarbnikiem dr Słapa. Do wydziału weszli: docent dr Braun, dr Kohn i dr Schoengut. Do komisyi kontrolującej wybrano: dra Adamskiego (Jaworze), dra Idzińskiego (Żywiec) i dra Schaittera (Kraków). Sąd polubowny tworzyć będą: prof. Bujwid, dr Dura (Krzeszowice), dr Filimowski, dr Hirsch i dr Mączka.

Wydziałowi przekazano do załatwienia cały szereg wniosków, zgłoszonych głównie przez lekarzy z prowincyi.

Uniwersytet ludowy. We wtorek, o godzinie 7 wieczorem, p. Antoni Lange wykładać będzie o dramatach Szekspira.

Bal lekarzy, urządzony w sobotę w salach hotelu Saskiego, sprowadził bardzo wielu uczestników głównie ze świata lekarskiego. Bawiono się doskonale.

Bal przeznaczony był na rzecz Towarzystwa ratunkowego w Krakowie i jak się wyrażają lekarze, nazywać się był powinien balem Towarzystwa ratunkowego, a nie balem lekarzy. Gdyby tak było, możeby więcej pociągnął osób ze świata nie-lekarskiego, a tak był zdany prawie tylko na samych eskulapów. Lekarze, którzy Towarzystwu ratunkowemu dają już ciężką pracę, powinniby być wolnymi od składania jeszcze sum pieniężnych w postaci datków balowych, do czego obowiązaną jest szersza publiczność.

Nadmienić należy, że bardzo piękne karneciki, wyobrażające dyplom doktorski z pieczęcią, wykonała znana firma introligatorska p. Roberta Jahody.

Zerwanie stosunków handlowych z Niemcami. Otrzymujemy następujące pismo:

Przeczytawszy w dziennikach rezolucyę kongregacyi kupieckiej, mającą na celu zerwanie wszelkich stosunków handlowych z Niemcami i porozumiewanie się wprost z Anglią w celu zaopatrzenia naszego miasta artykułami angielskiemi — napisałem zaraz do angielskiej gazety „Standard“, pragnąc za jej pośrednictwem ułatwić wykonanie rezolucyi kongregacyi kupieckiej. W odpowiedzi na mój list otrzymałem pismo od agenta handlowego z Londynu, w którem prosi o wyjaśnienie, jakie towary są najbardziej zapotrzebowane na rynku krakowskim i okolic Krakowa.

Skoro tylko bliższe szczegóły będą mu za mojem pośrednictwem udzielone, agent ów handlowy zjedzie do Krakowa z próbkami towarów. Upraszam więc szanownych członków kongregacyi kupieckiej, aby w celu bliższego porozumienia się zechcieli pisemnie przesłać mi listę żądanych towarów.

Michał Henryk Dziewicki,
lektor języka angielskiego przy uniw. Jagiellońskim.

Bal artystyczny. Z powodu licznych zapytań o praktyczną stronę urządzenia balu artystycznego w „Sokole“ podaje komitet do publicznej wiadomości następujące wyjaśnienie:

Prócz „wielkiej sali“ „Sokoła“ zajętych zostanie siedm sal bocznych i gabinetów, z których każdy zostanie odpowiednio do swego przeznaczenia urządzony. Główny korytarz oddzielony od schodów podwójną ciężką zasłoną, ogrzany będzie znajdującym się w nim piecem: na lewo urządzoną będzie tylko dla dam przeznaczona garderoba i połączony z nią bezpośrednio bufet z wejściem na salę balową; na prawo z korytarza ogrzana również garderoba dla panów i fumoir. Na pierwszem piętrze będzie osobna garderoba dla osób zajmujących miejsca na galeryi oraz lokal restauracyjny, który mieścić się będzie w drugiej sali gimnastycznej i przylegającym gabinecie, połączonym bocznemi schodami z bufetem i garderobą pań. Wszystkie drzwi na zewnątrz prowadzące z korytarza i klatki schodowej będą zamknięte i opatrzone ciężkiemi zasłonami — otwarte zaś główne drzwi wielkiej sali przyczynią się do ujednostajnienia temperatury w całym gmachu. Do dziś dnia zostało rozesłanych kilka tysięcy zaproszeń; jeżeliby jednak z powodu mylnego adresu osoby życzące sobie być na balu artystycznym zaproszenia nie otrzymały, najuprzejmiej prosi komitet o łaskawe podawanie adresu do kancelaryi Towarzystwa bratniej pomocy w gmachu Akademii sztuk pięknych przy placu Matejki.

Z teatru. Komunikują nam: Następną premierą będzie 5-aktowa komedya H. Ibsena „Związek młodzieży“ w przekładzie Wł. Prokescha. Sztukę tę grywa obecnie z powodzeniem teatr Lessinga w Berlinie. „Związek młodzieży“ należy do najjaśniejszych i najprzystępniejszych utworów Ibsena i posiada żywą i zajmującą akcyę.

Autor „Zawiszy Czarnego“, p. Kazimierz Tetmajer, był po sobotniej premierze swej sztuki przedmiotem życzliwej owacyi ze strony licznego grona znajomych, przyjaciół oraz artystów teatru z dyrektorem Kotarbińskim na czele. Liczne to grono, w którem wzięły udział także panie, zebrało się w sali restauracyjnej hotelu pod Różą, gdzie wśród ożywionej pogadanki spełniono liczne toasty na cześć autora. Dyr. Kotarbiński w wymownych, jak zawsze słowach podniósł niepowszednie zalety literackie najnowszego dzieła p. Tetmajera, który nie poszedł śladami dekadentów, ale rzucił scenie zdrowe ziarno poezyi i trzeźwej myśli. — P. Tetmajer, odpowiadając na toast, podnosił zasługi dyrekcyi teatru, artystów i reżyseryi, zaznaczając, że nie mógł w godniejsze ręce złożyć swego utworu, jak w ręce dyrektora Kotarbińskiego. W szeregu licznych toastów pito kolejno zdrowia uczestników zebrania, które miało charakter szczerej serdecznej owacyi, jaką drużyna teatralna pragnęła zgotować autorowi „Zawiszy“.

Ostatnie trzy przedstawienia w teatrze naszym miały charakter uroczysty. Na premierze „Zawiszy Czarnego“ p. Tetmajer był wielokrotnie wywoływany i otrzymał w darze kilka pięknych bukietów i wieńców. Na drugiem przedstawieniu autor, dyrektor i artyści ofiarowali p. Walewskiemu, który wystawiał „Zawiszę“ w upominku piękny złoty zegarek i wieniec. Po przedstawieniu liczne grono artystów z dyrektorstwem uczciło p. Walewskiego skromną ucztą w Hotelu pod Różą. Znaleźli się tam także obaj Tetmajerowie, L. Rydel, grono dziennikarzy i p. Błeszyński literat z Warszawy. Uczciwą pracę i zasługi p. Walewskiego omawiano w licznych toastach. P. Walewski wzruszony podziękował w serdecznych a wymownych słowach.

Wczoraj podczas 9-go przedstawienia „Fausta“ przedmiotem owacyi był p. Kamiński, któremu za „Mefista“ ofiarowano piękny wieniec.

Z kasyna powszechnego. Bal kostiumowy, który się odbył w sobotę, wypadł pod każdym względem świetnie. Sale kasyna były przepełnione, ruch i wesołość panowały ogólnie. Niespodzianką balu była banda cyganów pod wodzą inżyniera, p. Winklera, który nie szczędził pracy, malował stosowne dekoracye do namiotu cyganów, by wszystko jaknajpiękniej wypadło. Kostyumów było wiele i pięknych. Tańczyło blisko sto par, a zabawa przeciągnęła się do białego rana.

Wiadomości osobiste. Bawi w Krakowie dr Jan Błeszyński, dziennikarz z Warszawy, współpracownik „Gazety Polskiej“.

W Kole artystyczno-literackiem uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się we środę dnia 6 bm. posiedzenie tygodniowe, na którem p. Jan Pietrzycki odczyta rzecz krytyczną o Kazimierza Tetmajera „Zawiszy Czarnym“, poczem p. Jan Kleczyński wygłosi (odwołany w zeszłym tygodniu) odczyt o „Androgine“ Przybyszewskiego. Początek o godz. 6 wieczór.

Morskie Oko. P. Jan Bury z Białki donosi nam, że w tych dniach jego rodzina, do której należy jedna czwarta część Morskiego Oka, własność tę swoją sprzeda ks. Hohenlohemu. P. Bury, na którego odpowiedzialność całą rzecz zamieszczamy, w liście swoim zaznacza, że kontrakt z ks. Hohenlohem zawiera, zmuszony do tego procesami z Towarzystwem tatrzańskiem, które mu uniemożliwiło budowę schroniska nad Morskiem Okiem.

Na wyższych kursach dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego rozpoczynają się z dniem 4 b. m. wpisy na drugie półrocze. Na wydziale literackim wykładają: ekonomię polityczną prof. dr Czerkawski, geografię prof. dr Rudzki, historyę Kościoła ks. Bakanowski, historyę filozofii ks. dr Pawlicki, historyę polską prof. dr Czermak, historyę powszechną prof. A. Szarłowski, historyę sztuki prof. dr Żmigrodzki, hygienę dr Bier, literaturę polską p. M. Dubiecki literaturę polską, XIX wiek, prof. dr Mazanowski, literaturę powszechną dr L. Rydel, o elementarnych zjawiskach życia, prof. dr Rostafiński, pedagogikę prof. Maciołowski.

Na wydziale przyrodniczym: chemię prof. dr Marchlewski, fizykę prof. dr Heinrich, matematykę prof. dr Tołłoczko.

Kancelarya otwarta codzień prócz świąt i niedziel od godz. 9—12 przed i od 3—5 po południu (ulica Karmelicka, l. 36, II piętro).

Projekt reform w magistracie. Wicesekretarz magistratu dr Wincenty Eminowicz złożył na ręce prezydenta Friedleina szczegółowo wypracowany przez siebie memoryał, w którym uzasadnia potrzebę reorganizacyi oddziałów manipulacyjnych magistratu, a mianowicie dziennika podawczego, archiwum i ekspedytu i zmiany dotychczasowego systemu rozdziału czynności manipulacyjnych pomiędzy urzędników, jak niemniej potrzebę nowego zorganizowania praktyki konceptowej i manipulacyjnej. W elaboracie swym wytyka rażącą wadliwość przestarzałego systemu manipulacyjnego, wobec którego urzędnicy konceptowi zamiast otrzymywać kompletne akta z tak zwanemi „priorami“, starać się muszą sami o ich skompletowanie w archiwum, ekspedycie i po wydziałach, przez co nietylko tracą niepotrzebnie bardzo dużo czasu i opóźnia się załatwienie wielu ważnych spraw, lecz nadto denerwują się przez ciągłe odrywanie myśli od pracy, gdy przy każdej niemal sprawie odbywać muszą poszukiwanie za aktami i zniechęcają się do pracy. Dalej wskazuje na brak praktyki konceptowej i manipulacyjnej i niewłaściwe uważanie urzędnika początkującego za równorzędną z innymi jednostkę roboczą ze szkodą dla urzędowania i jego praktyki, co również wpływa ujemnie na wydatność pracy konceptowej. Następnie w swoim memoryale dr Eminowicz wykazuje potrzebę obsadzenia oddziałów manipulacyjnych, a w szczególności dziennika podawczego i archiwum stałymi urzędnikami, a nie, jak obecnie, niezaprzysiężonymi dyetaryuszami, których się do tego za często przenosi z jednego oddziału do drugiego i przeprowadzenia rewizyi ksiąg archiwalnych, w których jest pełno błędów i nieprawidłowości, a zarazem wytyka niewłaściwość używania manipulantów biurowych do pracy konceptowej. Memoryał wspomina również o braku właściwego biura prezydyalnego, o niekorzyściach pochodzących z dłuższych nieobsadzań posady dyrektora magistratu, o braku jednolitej instrukcyi biurowej, względnie pragmatyki służbowej, o niekorzystnem rozmieszczeniu biur w starych ruderach i o potrzebie jak najrychlejszego zreformowania komisaryatów obwodowych. W końcu podaje p. Eminowicz myśl umundurowania urzędników przy czynnościach służbowych.

Projektowane reformy mają na celu zwiększenie wydatności pracy konceptowej bez nadmiernego powiększenia etatu urzędników, a więc bez większego obciążania budżetu miejskiego.

Memoryał nie wyklucza jednak potrzeby powiększenia personalu urzędniczego wogólności, zwłaszcza wobec zwiększających się z roku na rok czynności biurowych, które przed 10 laty obejmowały 40 do 50 tysięcy spraw, a obecnie dochodzą do liczby 90 tysięcy.

Memoryał też porusza wiele aktualnych spraw, odnoszących się do gruntownego zreformowania magistratu i zasługuje na zainteresowanie się nim miarodajnych czynników naszego magistratu i Rady miasta.

Kraków dla ubogich. Sekcya dobroczynna Rady miasta na posiedzeniu odbytem dnia 30 stycznia b. r. pod przewodnictwem prof. dra Stanisława Pareńskiego, utworzyła dwa nowe okręgi ubogich, tak że obecnie jest 5 okręgów ubogich, a mianowicie I okręg „grodzki“ dla dzielnicy I i II, tj. śródmieście i Zamek, prezes p. Fritsch; II okręg „piaskowy“ dla dzielnicy III i IV, tj. Nowy Swiat i Piasek, prezes r. m. Reiner; III okręg „kleparski“ dla dzielnicy V i VI, tj. Kleparz i Wesoła, prezes r. m. Rząca; IV okręg dla dzielnicy VII i VIII Stradom i Kazimierz, prezes r. m. Lustgarten; V okręg podmiejski obejmujący ubogich, przynależnych do gminy, a zamieszkałych w gminach podmiejskich, prezes r. m. Bartoszemicz.

Na dalszych opiekunów ubogich zaproszono p. Ludwika Dihma, obywatela z Półwsia Zwierzynieckiego i p. Ksawerego Uzarskiego, urzędnika Kasy oszczędności m. Krakowa.

Sekcya uchwaliła zarazem, iż na opiekunki ubogich mogą być zaproszone panie, zaproszenie to atoli odroczyła na czas późniejszy, aż do chwili, gdy nowo powołani opiekunowie nabędą pewnej praktyki w wykonywaniu swego urzędu, aby mogli być informatorami dla pań, opiekunek ubogich.

Na temsamem posiedzeniu przedłużyła sekcya wsparcia 33 ubogim, udzieliła nowych wsparć 6 ubogim, oddała na wychowanie 8 sierot przynależnych do gminy m. Krakowa.

W końcu postanowiła sekcya odbyć nadzwyczajne posiedzenie w dniu 4 bm. tj. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem, na którem złożą wszyscy nowo mianowani opiekunowie ubogich, jako radcy dobroczynni przepisane ślubowanie opiekuńcze do rąk prezydenta miasta.

Zgromadzenie drobnych handlarzy węgla odbyło się wczoraj o godzinie wpół do 3 po południu w sali Rady miasta. Wzięli w niem udział nietylko handlarze krakowscy, ale także z okolicy Krakowa, t. j. z Półwsia Zwierzynieckiego, Krowodrzy, Nowej Wsi, Łobzowa i Podgórza. Na porządku dziennym zebrania była organizacya spółki dla sprowadzania węgla wprost z kopalni.

Na zebranie stawiło się 40 uczestników, którzy wybrali przewodniczącym p. Mastonia. W toku obrad podniesiono żale na adwokata dra Bobilewicza, że ani poruczonego mu wypracowania statutu stowarzyszenia nie dokonał, ani na obrady nie przybył. Z deklaracyami po 25 zł. przystąpiło do stowarzyszenia 19 uczestników. Postanowiono zwołać jeszcze jedno zgromadzenie, na którem powzięte zostaną stanowcze i obowiązujące uchwały.

Z sali sądowej. Dzisiaj rozpoczęła się w krakowskim sądzie karnym pierwsza kadencya sądów przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Targosz, były listonosz pocztowy, oskarżony przez prokuratoryę państwa o nadużycie władzy urzędowej, przez to, że mając powierzone roznoszenie listów i przesyłek wartościowych, bardzo wielu z nich nie oddawał adresatom, niektóre przeznaczając na swój użytek. Oskarżenie wnosił prokurator dr Trzaskowski, rozprawie przewodniczył radca Zdzisław Katyński, bronił adwokat dr Rosenblatt. Oskarżony do winy się przyznał, tłomacząc się przeciążeniem w pracy, tak, że mając czasami po 500 przesyłek dziennie doręczyć adresatom, nie mógł temu podołać, odkładał je na dzień następny, ilość przesyłek rosła u niego w mieszkaniu, nie miał jednak zamiaru czynić szkody ani stronom, ani skarbowi państwa. Po czysto rzeczowem udowodnieniu obrońcy dra Rosenblatta, że w wypadku tym nie może być mowy o „nadużyciu władzy“, po resumé przewodniczącego, sędziowie udali się na naradę, z której powróciwszy, wydali werdykt uwalniający Jana Targosza od winy.

Majsterski kurs szewski rozpoczął się w Krakowie dziś w poniedziałek d. 4 bm. nabożeństwem w kościele OO. Karmelitów o godz. 9 rano. Kurs odbywa się w dawnych koszarach obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej, a obejmuje naukę teoretyczną, której udziela p. Celewicz, oraz praktyczną, którą prowadzi p. Wincenty Wejers, tutejszy majster, znany dobrze z poprzednich kursów. Na kurs obecny uczęszcza 14 majstrów. Zgłosiło się ich znacznie więcej, z Krakowa np. 26, przyjęto jednak tylko 7, jak również 7 z prowincyi, choć liczba zgłoszonych była znacznie większa. Na kurs przybył jeden z szewców Polaków z Kijowa. W ten sposób wielu z majstrów nie może korzystać z kursów, przynoszących im prawdziwy pożytek. Wobec tego Wydział krajowy powinienby urządzić jak najrychlej drugi kurs majsterski, albo zaprowadzić praktyczną szkołę szewską w Krakowie.

Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów w Krakowie odbyło walne zebranie, na którem prezesem wybrano p. Wojciecha Woźniaka, zastępcą p. Jana Skotnickiego, sekretarzem p. Wł. Krzysztofińskiego, skarbnikiem p. Leona Sanka, kontrolorem p. Jana Göttla, bibliotekarzem p. Jana Häusla, jego zastępcą p. Jana Bajorskiego, chorążym p. Jakóba Sichla. Do wydziału weszli pp.: Morawksi Józef, Gaugusz Adolf, Niedzielczyk Jan, Sowa Jan, Streit Juliusz, Czudek Kazimierz; jako zastępcy: Jarembski Franciszek, Niedzielczyk Antoni, Henzel Franciszek, Sichel Józef i Auriga Lorenz.

Smutny koniec wesołego balu. Wczoraj odbywał się w sali browaru Johnów bal służby. Nie był to jednak bal ani służby, grupującej się pod znakami konserwatystów tak zw. „służby katolickiej“, ani też zorganizowanej służby z partyi socyalnodemokratycznej, ale służby niezależnej, „dzikiej“. Istotnie bal ten dziki miał koniec, gdyż koło godz. 5 zrana wszczęto ogromną awanturę i bójkę, wśród

---

robczakiem p. Pawłowski, bardzo typowym wójtem-oratorem p. Puchalski.

Osobnej wzmianki domaga się żywioł fantastyczny, odgrywający dosyć ważną rolę w utworze p. Tetmajera. Abstrakcyjne te postacie przyjmują udział w akcyi tylko dorywczo dla ilustrowania deklamacyą tendencyi ideowej autora i motywowania pewnych nie dość jasno w działaniu tłomaczących się epizodów i działań głównego bohatera Zawiszy.

Najgłówniejszą z tych postaci jest Wid, bożek starosławiański, uosabiający opiekuńczego dobrego ducha. Pojawia się on w akcie pierwszym i ostatnim nad uśpionym Zawiszą i głosi natchnione słowa proroctwa o przeznaczeniu bohatera. Grał go pięknie p. Mielewski. — Obok Wida występują: Szum, Głusza, Duch powodzi i dwaj Mnichy. Odtwarzający rozmowę leśną tych mitycznych figur pp. Stępowski, Jednowski i p. Sulima wywiązali się z zadania bez zarzutu. Cała odsłona przedostatnia, rozgrywająca się na tle burzy pomiędzy fantastycznemi temi postaciami, wywołała zgodnie z wysoką intencyą poetycką autora silnie nastrojowe wrażenie.

Bogate kostyumy, nowe piękne dekoracye, stylowa inscenizacya obrazów przyczyniły się wielce do spotęgowania wrażenia sztuki. Dekoracya czwartego aktu, wyobrażająca dziką okolicę tatrzańską, ogrodzoną wierzchołkami skał, przypominających rysunkiem głowy mnichów, jest jedną z najpiękniejszych, jakie nam się zdarzyło widzieć w naszym teatrze i przynosi zaszczyt p. Spitziarowi. Za tak widoczną staranność w pięknem i stylowem przygotowaniu wartościowego oryginalnego utworu należy się dyrekcyi pełne uznanie.

Wł. Prokesch.

której Jan Brzozowski, lokaj bez zajęcia, poszarpał płaszcz na jakimś „führerze“ od artyleryi, a żołnierzowi policyjnemu połamał szablę. W końcu policya w silnym zastępie zdołała opanować tumult. Jana Brzozowskiego aresztowano, dziś odstawionym zostanie do sądu karnego. W bufecie i ze stołów restauracyi Johnów potłuczono mnóstwo naczynia, szkła, porcelany itd. Taki smutny koniec miał wesoły bal służby „dzikiej“ dworskiej.

Złoty kulczyk z dyamentem zgubiony przed trzema miesiącami w Podgórzu na ulicy Lwowskiej, można odebrać w dyrekcyi policyi, gdzie został złożony.

W procesie Wacława Budzynowskiego we Lwowie w piątek wieczorem obrońca, dr Kos, postawił szereg wniosków, które trybunał odrzucił, wobec tego dr Kos zrzekł się obrony. Nie pomogły przedstawienia trybunału. Dr Kos obrony dalej prowadzić nie chciał. Trybunał skazał go na 200 koron grzywny i koszta postępowania sądowego. Rozprawa została odroczoną do poniedziałku. P. Wacław Budzynowski pozostawał onegdaj w więzieniu, w drodze dyscyplinarnej bowiem, za obrazę prokuratora, skazany został na 2 dni aresztu. Wobec rezygnacyi dra Kosa rozprawa będzie musiała być ponownie przeprowadzoną, gdyż podsądny, w myśl ustawy, bez obrońcy przed przysięgłymi pozostawać nie może, gdyby nawet chciał zrezygnować z obrońcy.

„Kuryer Lwowski“ pisze: Dowiadujemy się, że trybunał wyznaczył p. Budzynowskiemu obrońcę z urzędu w osobie dra Michała Wasunga, rozprawa odbyćby się mogła jednak tylko w takim wypadku, gdyby ją rozpoczęto całkiem na nowo. Mieliśmy w tutejszym sądzie już taki wypadek z procesem urzędników tutejszego urzędu celnego. Obrońcy z powodu nieporozumienia z ówczesnym przewodniczącym (ś. p. Malarkiewiczem) złożyli przed samem ukończeniem rozprawy obronę, wskutek czego rozprawę musiano przerwać i po kilku tygodniach rozpocząć ją na nowo.“

Wieczornica polskiej opozycyi w Wiedniu. „Kuryer Lwowski“ donosi: W piątek późnym wieczorem rozpoczęła się w Wiedniu w sali jednego ze stowarzyszeń robotniczych wieczornica, celem powitania polskich posłów opozycyjnych. Zagaił ją prezes stow. „Równość“ p. Slavik. Następnie wybrano przewodniczącym Stapińskiego. P. Daszyński skreślił rządy szlachty w Galicyi. Po długoletniej walce narodowościowej nastąpiła jeszcze gorętsza walka o wyemancypowanie się z pod niewoli ekonomicznej szlachty. Następnie mowił p. Kubik o ucisku chłopów przez rząd krajowy i szlachtę. Pp. Bomba i Wilk mówili o nadużyciach przy ostatnich wyborach.

Wilk oświadczył, że „posłowie ludowi nigdy nie wstąpią do Koło polskiego“. Poseł ten opowiadał, że gdy siedział onegdaj w Czytelni parlamentu, zbliżył się doń jakiś ksiądz i podał mu rękę. Dopiero potem dowiedział się p. Wilk, że to był ks. hr. Komorowski. „Wolałbym — mówił — otrzymać pchnięcie sztyletu, niż taki uścisk“. Komorowski zapłacił 14.000 złr. za wybory. Stapiński zamknął wieczornicę dłuższą mową, w której podniósł, że wybory przyniosły duży pożytek ludowcom. Stańczycy nie powinni się cieszyć z upadku przywódców ludu, gdyż walka z nimi będzie teraz silniejsza i ostrzejsza. Osobiście zadowolony jest, że go nie wybrano, gdyż poświęci się całkowicie agitacyi. Stańczycy przekonają się wkrótce, że wybiła dla nich ostatnia godzina. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych, zamknięto po godz. 1 zebranie, w którem wzięły udział także kobiety.

Wieliczka, 3 lutego. W przekonaniu, że Towarzystwo pedagogiczne pod kierownictwem obecnego redaktora „Szkoły“, dra Falkiewicza, się odrodzi, i w myśl życzeń nauczycielstwa pracować będzie, grono nauczycieli i nauczycielek okręgu wielickiego, biorące udział w pożegnaniu p. dyrektora Romana Zielińskiego w Wieliczce, z powodu przeniesienia się jego w stały stan spoczynku, postanowiło przystąpić do Towarzystwa pedagogicznego i zawiązać oddział Towarzystwa w Wieliczce.

Budżety miast galicyjskich. Referent budżetu m. Stanisławowa otrzymał wykazy budżetowe kilku miast, które przedstawiają się następująco:

Dochody: Stanisławów 158.858, Przemyśl 506.366, Kołomyja 443.619, Tarnów 427.386, Jarosław 347.567, Stryj 326.167. Brzeżany 315.906, Rzeszów 274.574, Tarnopol 273.463, Podgórze 271.134, Żółkiew 223.212, Nowy Sącz 195.764, Wadowice 179.741, Biała 168.096, Bochnia 165.858, Gródek 145.170, Sanok 130.106, Wieliczka 107.728, Śniatyn 97.164, Jasło 94.152 koron.

Pod względem wydatków idą miasta następującym szeregiem: Stanisławów 753.847, Przemyśl 504.694, Tarnów 502.883, Kołomyja 500.683, Jarosław 360.488, Stryj 350.905, Tarnopol 348.696, Brzeżany 315.900, Nowy Sącz 310.385, Biała 282.332, Podgórze 271.164, Sambor 231.966, Żółkiew 323.212, Bochnia 189.876, Wadowice 184.876, Gródek 145.170, Sanok 138.416, Wieliczka 137.980, Śniatyn 109.084, Jasło 103.277 koron.

Niewypłacalność. „Słowo Polskie“ donosi: „Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu (zakład korczyńskich płócien), o którego niewypłacalności donosiliśmy, wniosło wczoraj podanie do sądu krajowego o otwarcie konkursu.

Piotr Chmielowski, jak nam donoszą z Zakopanego, zachorował na zapalenie oskrzeli, wskutek czego nie może być na razie mowy o jego projektowanym wyjeździe do Lwowa, gdzie na zaproszenie uniwersytetu ludowego miał wygłosić kilka prelekcyj.

„Gazety Pocztowej“, organu galic. funkcyonaryuszów poczt, wyszedł nr. 3 i zawiera: Koledzy ekspedytorzy na zjazd! Przykre rozczarowanie szaraczków pocztowych. Bezsenne noce. O potrzebie centralnego związku. Jak szybko załatwiają sprawy w dyrekcyi poczt. Wiadomości potoczne. W feletonie: Manipulantka.

Kronika warszawska. W kaplicy pastora Ellisa odbyło się onegdaj żałobne nabożeństwo za królowę Wiktoryę. Przybyli dygnitarze rosyjscy i urzędnicy konsulatu angielskiego.

Nadeszły do Warszawy dwie koncesye na wydawnictwo nowych pism polskich w Warszawie. Jednę otrzymał p. Telesfor Trojanowski na wydawnictwo tygodnika artystycznego p. t. „Kuryer teatralny“, drugą p. Henryk Wyczałkowski na dwutygodnik, poświęcony sprawom mieszkań warszawskich p. t. „Gospodarz i lokator“.

Wczoraj po południu odbył się pogrzeb ś. p. Ludwiki Godlewskiej, zmarłej przedwcześnie nowelistki i dowieściopisarki. Kondukt żałobny wyruszył ze stacyi Warszawa kolei wiedeńskiej, gdzie zwłoki stały w wagonie, po przywiezieniu ich z Gör-bersdorfu. Zwłoki złożono tymczasowo w katakumbach.

Onegdaj zebrała się komisya budowy sanatoryum dla niezamożnych suchotników niedaleko Warszawy. Zebrani postanowili zaprosić na prezesa komisyi ks. biskupa Ruszkiewicza, a na wiceprezesa prof. Baranowskiego. Następnie wybrano zarząd, złożony z prof. Baranowskiego, redaktora Libickiego, budowniczych pp. Dziekońskiego i Lilpopa, inżyniera Mateckiego, oraz drów Dobrzyckiego i Dunina. Zadaniem zarządu będzie opracowanie planów i kierowanie całą budową sanatoryum. Dotąd zebrano na cele sanatoryum 65.000 rubli.

Za inicyatywą i pod przewodnictwem p. Floryańskiego odbyło się zebranie artystów trzech scen warszawskich, celem obrad nad obmyśleniem utworzenia jakiegoś funduszu zabezpieczającego starość artystom. Uchwalono utworzyć schronisko i wybrano komitet, który się zajmie zebraniem na ten cel funduszów. Do komitetu wybrano pp. Floryańskiego, Młynarskiego, Ładnowskiego, Chodakowskiego, Śliwińskiego i Mikulskiego, a na sekretarza p. Kawalskiego.

Pogrzeb Prażaka, byłego ministra sprawiedliwości w gabinecie hr. Taafego, odbył się w Węgierskiem Hradyszczu przy udziale tłumów publiczności, władz rządowych i autonomicznych, deputacyi miast morawskich, tudzież posłów sejmowych i z Rady państwa. Przed ratuszem wygłosił mowę burmistrz miasta Hradyszcza i poseł sejmowy, Józef Stancl, a na cmentarzu przemówił poseł do Radz państwa, dr Zaczek.

Rezultat ostatnich wyborów do Rady państwa przedstawia w sposób plastyczny świeżo wydana w Wiedniu przez znaną firmę nakładową G. Freytag i Berndt, karta tych wyborów. Podano tu nietylko nazwiska nowowybranych posłów, lecz uwydatniono także przez zastosowanie różnych kolorów, ich stanowisko polityczne, przedstawiono graficznie siły stronnictw i t. d., oraz zamieszczono porównawcze zestawienia ze stosunkami w parlamencie, począwszy od roku 1873. — Karta wykonaną jest dokładnie,

W Madrycie grano w teatrze „Espanol“ dramat Pereza Haldosa p. t. „Elektra“ o tendencyi antyklerykalnej. Publiczność podczas przedstawienia obdarzała autora nieustającemi oklaskami, a gdy zapadła kurtyna, odezwały się okrzyki przeciwko Jezuitom. Manifestacye powtórzyły się również na ulicy. Publiczność odprowadziła autora do domu, wznosząc na cześć jego okrzyki.

Jakiś człowiek zawołał: „Precz z Galdosem! Precz z wolnością“. Gdy tłum zwrócił się przeciwko wołającemu, wystąpiła policya, skutkiem czego powstała bójka, podczas której zraniono kilka osób.

Poganie w gubernii wiackiej. W dzienniku „Urał“ znajdujemy ciekawy dla etnografa opis uroczystości pogańskiej u wotiaków, zamieszkujących gubernię wiacką. Lud ten dotąd w znacznej części zachowuje tradycye swoich przodków. Urzędowo z liczby 500 tysięcy wotiaków, zamieszkujących wschodnie kresy państwa, pogan jest tylko 25 tysięcy, reszta zaś oddawna chrzest przyjęła. Ostatniemi czasy przecie, zwłaszcza w dni nieurodzaju, który często nawiedza te strony, nawet chrześcijanie zaczęli składać ofiary dawnym bogom i znawcy twierdzą, że połowa wotiaków skrycie lub jawnie wyznaje wiarę pogańską. Wotiaki bałwanów nie mają, a trójca ich bogów jest niewidzialną i na ich cześć odbywają się kilka razy do roku wielkie uroczystości; podczas nich kapłan zabija wołu ofiarnego, którego mięso spożywają wierni, a głowa i kości płoną w świętym ogniu.

Dziennik rosyjsko-tatarski. Jak donosi „Kaz. Telegraf“, w Kazaniu wychodzić ma dziennik rosyjsko-tatarski w języku Tatarów kazańskich, dostępnym dla 10 milionów mahometan rosyjskich: Tatarów, Kirgizów, Baszkirów, Nohajców i innych. Dziennik, jak przypuszczają, będzie miał powodzenie.

Zmarli. W Wadowicach umarł lekarz dr Gedl i Agnieszka Rychlikowa, matka b. posła do Rady państwa.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantem praktykanta sądowego we Lwowie Tadeusza Zakrzewskiego.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty zamianował starszego nauczyciela w szkole ludowej w Brzowie, Antoniego Rottera, nauczycielem głównym w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Stanisławowie.

Minister rolnictwa zamianował elewa w dyrekcyi domen i lasów, Borysa Wielhorskiego, asystentem przy dyrekcyi w Wiedniu.

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 na ostatniem posiedzeniu wydziału przyjęło nowego weterana p. M. Wiolisza, drugiemu zaś weteranowi przyrzekło przyjęcie, jeśli przedstawi potrzebne dowody. Następujące dary wpłynęły na Przytulisko od dnia 1 stycznia do 1 lutego 1901: Komitet obchodowy „Sokoła“ koron 36·41, p. Fr. Macharski 15, p. St. Piech 10, Cech brązowników, kotlarzy i mosiężników 10, p. Łucya Żeleszkiewicz, ze spadku po ś. p. ks. J. Krukowskim 90, wydział Rady powiatowej w Mielcu 50 i kongregacya kupiecka w Krakowie 20 koron.

Składki. Na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie K. Ż. 10 K.

J. S. złożył dla Tow. „Szkoły ludowej“ 10 K 38 h, zebrane 29 b. m. w kawiarni Wójcikiewicza.

Dla chorej kobiety złożyli: N. N. 1 K, S. i K. 2 K 40 h, B. Zaremba 2 K 20 h, Szymańska 2 K, S. R. 4 K, K. Ż. 2 K.

Dla starca weterana: F. K. z Żywca 4 K, N. N. 1 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 5 lutego: „Zawisza Czarny“.

We środę 6 lutego: „Dama od Maksyma“ (ceny miejsc zniżone).

We czwartek 7 lutego: „Zawisza Czarny“.

W sobotę 9 lutego: „Związek młodzieży“, komedya w 5 aktach H. Ibsena; przekład Wł. Prokescha.

W niedzielę 10 lutego: „Zawisza Czarny“.

W poniedziałek 11 lutego: Koncert Aleksandra Bandrowskiego.

Z kalendarza. We wtorek 5 lutego: Agaty p. m.; we środę 6 lutego: Doroty p. m.; we czwartek 7 lutego: Romualda op. wyzn.

Wschód słońca 5 lutego o godzinie 7 minut 08; zachód o godzinie 4 minut 40. Długość dnia godzin 9 min. 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 lutego dość godnie. Termometr opadł z + 4·0 C. na — 2·4 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 4 lutego o godzinie siódmej rano stan barometru był 736·0 mm., termometru — 4·5 C.

Wiatr północny.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya poczt i telegrafów zawiadamia, że z dniem 1 lutego b. r. zostaje ponownie wprowadzony obrót przekazowy z Czarnogórą.

Jednym przekazem pocztowym przesłać można najwyżej 1000 koron.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na szlaku Dolina—Wygoda od dnia 27 stycznia aż do odwołania.

Z dniem 15 bm. zastanawia się ruch pociągów mięszanych (nr. 6353 i 6354) na kolei lokalnej Bolęcin—Jaworzno. Zwraca się uwagę, że pociągi nr. 25 i 26 nie mają obecnie połączenia z Żywcem, a tylko z Suchą.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 4 lutego. Prokuratorya tutejsza wytoczyła śledztwo o oszustwo i sprzeniewierzenie przeciw Thumenowi, głównemu galicyjskiemu reprezentantowi „Unio catholica“.

Proces dra Liebermanna i towarzyszy, przeniesiony — jak wiadomo — z Przemyśla do Lwowa, odbędzie się tu przed zwykłym trybunałem 18 b. m.

Lwów, 4 lutego. Dziś rozpoczął się nanowo proces Budzynowskiego i Ostapczuka. Pierwszego z nich bronił dr Dwernicki, drugiego z urzędu adjunkt sądowy Wasung. Budzynowski został uwolniony, Ostapczuka zaś skazano na 100 K kary.

„Dziennik Polski“ donosi, że „Ruch katolicki“ przestał wychodzić.

W jednej z tutejszych restauracyj zmarł nagle introligator Andraczek z Krakowa.

„Kuryer Lwowski“ donosi, że zjednoczone stronnictwa ludowe uchwaliły wnieść w Radzie państwa wniosek o utworzenie „Rady narodowościowej“, złożonej ze 100 członków, która rozstrzygałaby wszystkie sprawy narodowościowe, mające być wyeliminowanemi z kompetencyi Rady państwa.

Prezesem Towarzystwa historycznego wybrany został ponownie prof. Wojciechowski, jego zastępcą prof. Balzer.

Tarnów, 4 lutego. Toczył się tu dziś interesujący proces przeciw niejakiemu Balasowi, włościaninowi z okolic Tarnowa, który oskarżony był o to, że uprowadził córkę karczmarza Hirscha do Krakowa, gdzie się później wychrzciła. Hirschówna zeznała na rozprawie, że postąpiła wedle własnej woli i na tej podstawie Balasa sąd uwolnił od odpowiedzialności.

Austryacka mowa tronowa.

Wiedeń, 4 lutego. W Burgu stanęli dziś przed cesarzem członkowie obu Izb Rady państwa. Izbę poselską prowadził prezydent Weigel, Izbę panów prezydent Windischgraetz. Posłowie stanęli z jednej, członkowie Izby panów z drugiej strony sali, do której, poprzedzony mistrzem ceremonii i ministrami, wszedł cesarz wraz z dworem. Powszechną uwagę zwracała na siebie 17-letnia arcyksiężniczka Elżbięta, córka ś. p. arcyksięcia Rudolfa, która po raz pierwszy była obecna przy mowie tronowej.

Polscy posłowie i członkowie Izby panów wystąpili przeważnie w kontuszach.

Usiadłszy na tronie, cesarz z rąk Koerbera wziął spory zeszyt a włożywszy kapelusz na głowę, dźwięcznym choć niezbyt silnym głosem odczytał następującą mowę tronową:

„Szanowni Panowie obu Izb Rady państwa!

„Na początku nowej sesyi zgromadziłem panów koło siebie i witam Was serdecznie. Mój rząd przedłoży Wam projekty, potrzebujące waszego zezwolenia. Gdy tylko poważne uspokojenie wróci do parlamentu, będzie zadaniem ustawodawstwa, dotychczasowe postanowienia konstytucyi o władzy całego ministerstwa w wypadkach nadzwyczaj ważnych ostrzej określić (schärfer zu fassen), aby prawa reprezentacyi ludów w pełnym swoim zakresie były zabezpieczone, aby jednak i odpowiedzialność rządu całego zyskała ograniczenie (feste Begrenzung erhalte).

„Uważam to za równie pożądane, jak koniecznem mi się wydaje, aby administracya zupełnie samodzielna i wolna od wszelkich wpływów politycznych, a tylko w myśl interesów państwa i ludności przez rząd była sprawowaną. (A więc nowy § 14. Przyp. korespondenta). — Spokojniejsze czasy także pozwolą zmienić regulamin Rady państwa, nie zacieśniony politycznemi troskami, a tylko w myśl powszechnie uznanej konieczności przyspieszenia pracy Rady państwa, przyczem swoboda obrad lub przywilejów reprezentacyi ludów, na szwank nie będzie narażoną“. (Brawa).

„Mój rząd przedłoży budżet na bieżący kwartał. Finanse państwa znajdują się w pocieszającej równowadze“. Tutaj wymienia mowa tronowa liczne projekty ekonomiczne i handlowe, dalej dotyczące rozwoju przemysłu i rzemiosł, o rozwoju ustawodawstwa ku ochronie pracy, rolnictwa, o terminowym handlu produktami rolniczemi, o kolejach drugorzędnych i prywatnych i t. d. „Rzad zażąda większych funduszów na wyższe zakłady naukowe zwłaszcza przemysłowe i handlowe. Rząd nie zaniecha podnieść poziomu nauki i zapewnić obyczajowo-religine wychowanie młodzieży“.

Mowa tronowa wzmiankuje o potrzebach siły zbrojnej. „Nasze stosunki z zagranicznemi państwami ciągle są jak najbardziej przyjazne i przyczyniają się do podwyższenia gwarancyi pokoju“. Tutaj wspomnienia pośmiertne o królu Humbercie i królowej Wiktoryi, wzmianka o wizycie cesarza w Berlinie, co wywołuje brawa u narodowców niemieckich. „Interesa monarchii zagrożone w Chinach wymagały akcyi naszej marynarki, która spełniła znakomicie swoje zadanie. Usiłowaniom mocarstw udało się przywrócić uporządkowanie stosunków w Chinach, skutkiem czego nie należy obawiać się oddziałania chińskich wypadków na pokój w Europie“.

„Szanowni panowie! Konstytucya, którą dałem państwu mojemu z własnej woli, miała użyczyć gwarancyi, odpowiadającej naszym czasom i zapewniającej rozwój moich ludów. — Dodatni wpływ tej konstytucyi oddziałał też na wszystkie czynniki autonomiczne, mogę więc powiedzieć, że zasadnicze ustawy państwa są cenną własnością moich wiernych ludów, że są symbolem jedności i siły państwowej.

Tem większy uczułem smutek, że ostatnie sesye Rady państwa pozostały prawie bez skutku, jakkolwiek przyznaję, że sprawy dotyczące mocarstwowego stanowiska monarchii przez wszystkie stronnictwa załatwione zostały. Lecz wiele niemniej ważnych kwestyi nie doczekało się załatwienia. Jest mojem najsilniejszem życzeniem, abyście Panowie, wierni tradycyom Rady państwa poświęcili się potrzebnym i konstytucyjnym pracom używając praw konstytucyjuych i bacząc na zobowiązania wasze wobec całej ludności. Możecie panowie liczyć w tym względzie na pomoc mojego rządu“.

„Dalsze powstrzymywanie rozwoju ustawodawstwa byłoby pożałowania godnym wypadkiem. Wszystkie zamiary ku duchowemu i materyalnemu rozwojowi państwa pozostały bez skutku z powodu narodowościowego sporu.

„Doświadczenie pouczyło, że usiłowanie, dążące ku załatwieniu głównych kwestyj przez rząd, nie doprowadziło do żadnego pozytywnego rezultatu i że raczej pożądanem byłoby ich ustawodawcze traktowanie, które jedynie rezultatowi zapewnia trwałość. Rząd mój upatruje we wszechstronnem zadowalniającem załatwieniu kwestyj językowych zarówno akt sprawiedliwości, jak i racyę stanu.

Ufając objawionej przez wszystkie stronnictwa gotowości do współdziałania, rząd użyje całej swej inicyatywy, aby jak najprędzej sprowadzić stan tyle pożądany, a chroniący państwo przed najgroźniejszem złem (Übel).

Rząd mój jednak tak samo, jak ma dbać o tę sprawę, ma również obowiązek przestrzegać, aby jednolitość języka (Einheit der Sprache) w pewnych gałęziach administracyi, to stare i wypróbowane urządzenie pozostało nienaruszonem (unberührt erhalten).

Przez ubezwładnienie reprezentacyi ludów nigdy się nie dojdzie do żadnych rezultatów. Sparaliżowanie działalności parlamentu może zakwestyonować nie tylko najdroższe sercom naszym pragnienia, ale szkodliwem być może konstytucyi i interesom krajów austryackich.

Jednem z najbliższych zadań będzie uregulowanie ekonomicznych stosunków obu połów monarchii, ku czemu będzie potrzeba silnego współdziałania Rady państwa.

Życząc pomyślności waszemu pełnemu korzystaniu z konstytucyi i spokojnemu rozwojowi życia, mam ufność, że się to powiedzie. Niechaj błogosławieństwo boże towarzyszy waszym pracom“.

Ustęp mowy o „jednolitości języka“ w administracyi zrobił piorunujące wrażenie na Czechów, jako wyraźna koncesya dla niemieckiej „Gemeinbürgschaft“, równa się bowiem niemal uznaniu ich postulatu: niemieckiego języka państwowego.

Wiedeń, 4 lutego. Schoenererowcy, grupa Klofacza i socyaliści nie byli obecni na mowie tronowej.

Wiedeń, 4 lutego. Prowadzący Izbę posłów prezydent Weigel wystąpił w zwyczajnym fraku.

Wiedeń, 4 lutego. Gdy cesarz wchodził i wychodził, prezydent Izby panów wniósł okrzyk na cześć cesarza powtórzony przez obecnych.

Wiedeń, 3 lutego. „Neue Freie Presse“ omawiając mowę tronową podnosi ustęp w którym cesarz zaznaczył, że w państwie braknie jedności, widzi również wątpliwość czy ta jedność uzyskaną zostanie. Z zadowoleniem wita „Presse“ twierdzenie, że jedność języka w administracyi przestrzeganą być musi.

Ustawa przeciw anarchistom.

Rzym, 4 lutego. Na ostniem posiedzeniu senatu uzasadniał Canevaro swą interpelacyę w sprawie zamordowania króla Humberta, domagając się przytem przywrócenia kary śmierci za zbrodnie anarchistyczne, oraz wzywając rząd, aby oświadczył, co zamierza uczynić w przyszłości dla ochrony osoby króla, oraz istniejących instytucyj społecznych.

Odpowiadał mu najprzód minister spraw zagranicznych, Visconti Venosta, i podniósł, że uważa za konieczną wspólną akcyę wszystkich władz policyjnych w Europie, celem poskromienia anarchistów, których zbrodnie uważać należy za zbrodnie polityczne.

Prezydent gabinetu, Saracco, przemawiał także w podobnym duchu i zapewnił, że rząd uczyni wszystko, aby istniejące przepisy były wykonywane. Po zamordowaniu króla poczynił on kroki celem wywołania porozumienia między mocarstwami w duchu konferencyi antianarchistycznej.

Po odpowiedzi ministra sprawiedliwości, Gianturco, który przedłożył Izbie projekt specyalnej ustawy przeciw zbrodniom anarchistycznym, Canevaro oświadczył, iż jest z odpowiedzi ministra zadowolony — poczem posiedzenie zamknięto.

Rzym, 4 lutego. „Patria“ donosi, że aresztowanie pewnego anarchisty, który miał wykonać zamach na życie księcia Abbruzzów, oraz aresztowanie dwóch innych anarchistów, mających zamiar zamordować prezydenta sądu w Genui, skłoniły rząd włoski do wniesienia w senacie projektu ustawy przeciw zbrodniom anarchistycznym i zażądania dla jej uchwalenia nagłości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 4 lutego 1901.

	kor	hal
Renta austryacka papierowa	98	45
„ „ srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	117	75
4% „ „ koronowa	98	15
4% „ węgierska złota	117	65
4% „ „ koronowa	93	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	1705	—
„ kredytowe	663	—
Londyn	240	85
Marki	117	55
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	15
Włoskie banknoty	90	40
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	104	05
Akcye Anglobanku	268	—
„ Unionbanku	534	—
„ Bankverein	456	—
„ Laenderbanku	406	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowei	108	—
„ „ Elbethal	468	—
„ „ Nordbahu	6210	—
„ „ Staatsbahn	665	—
„ „ Alpine	424	—
„ Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	254	—

Berlin, 4 lutego 1901.

Banknoty austryackie	85	05
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	—
Renta włoska	96	90
Akcye austryackie kredytowe	208	90
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 4 lutego 1901.

Spirytus gotowy	40	40
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	82
Zyto (na wiosnę)	7	79
Kukurudza	5	45
Owies (na wiosnę)	6	48

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 4 lutego 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	50	96	20
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	30	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	30	92	50
4% „ miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% „ „ „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	92	25	93	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	66	—	68	—
„ „ Stanisławowa	156	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	620	—	635	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	50	428	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	526	—	534	—

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski